

REALNE DECYZJE. REPREZENTACJA TERYTORIALNA A RYWALIZACJA PERSONALNA W WYBORACH SEJMOWYCH 2019

Jarosław Flis
Uniwersytet Jagielloński

szkic wprowadzania

Kto podejmuje decyzje o personalnym składzie sejmu – liderzy partii czy wyborcy? Odpowiedź na to pytanie jest generalnym zamiarem przedstawianych analiz. Analizy te nie aspirują do udzielenia ostatecznej odpowiedzi na tak postawione pytanie. Są bardziej zapisem przygotowań do konstrukcji modelu mechanizmów generowanych przez ordynację proporcjonalną z otwartą listą (OL-PR). W oparciu o wyniki dotychczasowych poszukiwań przedstawiany zostanie zestaw elementów, z których taki generalny model powinien być konstruowany.

Głos preferencyjny, jeden z kluczowych elementów polskiego systemu wyborczego, jest przedmiotem analizy prowadzonej z różnych punktów widzenia. Każdy z nich opiera się na założeniu dotyczącym natury całego procesu wyborów, zaczynając od konstruowania list, a na ostatecznym przydziale mandatów kończąc. Pojawia się tu kluczowe pytanie o podmiotowość w takim procesie, czyli o zakres podejmowanych decyzji poszczególnych aktorów i cele prowadzonych przez nich działań. Pierwsze, najbardziej ogólne wyobrażenie, przeciwstawia partie polityczne, jako podmioty zbiorowe, wyborcom, jako pewnej nieróżnicowanej grupie odbiorców "oferty" przygotowanej przez partie. Ta oferta ma postać konkretnych nazwisk kandydatów umieszczonych na listach wyborczych. Z tej oferty wyborcy wskazują tych, którzy najbardziej im odpowiadają.

Gry w trójkącie

Jednak taki obraz wydaje się dalece niepełny. Jego uszczegółowienie może odbywać się po obydwu stronach tego procesu. Potraktowanie wyborców jako nieodróżnicowanej masy budzi poważne wątpliwości. Wszystkie sygnały wskazują na to, że wyborcy, którzy ostatecznie oddają głos na daną partię, są zróżnicowani pod wieloma względami. Bez wątpienia jednym z nich jest sama więź z partią. Część poparcia pochodzi od twardych wyborców, zdeterminowanych by głosować na dane ugrupowanie, posiadających wyraźną ideową i partyjną tożsamość. Lecz są też wyborcy potencjalni, wahający się, do przekonaniach których potrzebne są dodatkowe impulsy. Do takich należy bliskość terytorialna czy popularność pochodząca z innych dziedzin. Stąd oczywistym źródłem zróżnicowania są więzi przestrzenne oraz wynikające z nich tożsamości. Zgodnie z wynikami licznych badań mają one istotny wpływ na podejmowane decyzje – nie tylko w obrębie listy, lecz także te przekładające się na zmiany poparcia dla ugrupowań względem wcześniejszych wyborów.

Z punktu widzenia samej "oferty" jest tak, że na partię polityczną składają się konkretni politycy, którzy są aktorami pełniącymi zróżnicowane role. Mamy tu kierownictwo partii, które troszczy się o jej dobro, rozumiane jako dobro całej organizacji, oraz o swoją osobistą pozycję, która nie jest przecież dana raz na zawsze. Stanowi poniekąd pochodną wyborów, nie tylko w sensie docenienia przez organizację uzyskanych całościowo wyników, ale też osobiste rezultaty, takie jak chociażby fakt, czy lider partii sam zdobędzie mandat, czy też nie. Mamy też indywidualnych kandydatów, z których konstruowana jest taka lista. Są oni uczestnikami tej gry jako bezpośredni beneficjenci wyborów (w postaci zdobywanych mandatów), ale też reprezentanci poszczególnych środowisk, frakcji ideowych czy wspólnot terytorialnych. Na pewno warto wśród nich wyróżnić dotychczasowych posłów. Wiąże się to z ich pozycją w procesie decyzyjnym oraz pewnym kapitałem wyborczym, którego wykorzystanie pozwala uzyskać całej organizacji lepsze wyniki.

Polski system wyborczy zakłada jednak, że kandydatów należy wystawić więcej, niż zdobyło się poprzednim razem mandatów (nie było w końcu przypadku, w którym jedna partia zdobyłaby wszystkie mandaty). Przyjęta praktyka wskazuje przy tym na maksymalne wykorzystanie list wyborczych, stąd oczywiste jest, że kandydatów potrzebnych jest znacząco więcej. Generalnie rzecz ujmując, jest ich nawet kilkukrotnie więcej.

Mogą być oni traktowani jako pewnie zewnętrzny zasób procesu decyzyjnego, który rekrutuje się na listy, ale również jako osoby podejmujące konkretne działania, by na tej liście się znaleźć nie czekając na zaproszenie. W tej rywalizacji mogą być zarówno indywidualnymi przedsiębiorcami politycznymi, ale także przedstawicielami tych struktur partyjnych, którym we wcześniejszych wyborach nie udało się zyskać reprezentacji. Ten pobieżny przegląd pokazuje, jako skomplikowana może być sytuacja po stronie samej "podaży".

Nie wchodząc w spór pomiędzy socjologicznym realizmem i redukcjonizmem można przyjąć – wzorem fizyki opisującej naturę światła – że partie polityczne także mają dualistyczną naturę. Taka realistyczno-redukcjonistyczna natura oznacza, że wykorzystujemy dwa – teoretycznie wykluczające się – modele. Niezależnie bowiem od tego, jak bardzo nasz umysł domaga się tu jednoznaczności, z użytkowego punktu widzenia w jednych przypadkach w wyjaśnianiu zjawisk pomaga przyjęcie, że partia jest społeczną całością, w innych zaś lepiej wyjaśnieniu służy przyjęcie, że jest tylko zbiorem indywidualnych aktorów – tych w statutowych władzach i kandydatów. Stąd minimalnym użytecznym rozróżnieniem jest postrzeganie wyborów jako gry w trójkącie wyborcy-kandydaci-partia.

Wykorzystywane pojęcia i metody

Dotychczasowe analizy pozwoliły zgromadzić pojęciowe oprzyrządowanie, które będzie wykorzystywane w dalszych analizach. Pierwsze dotyczy opisu pozycji na liście. Kandydaci z pierwszego miejsca na liście nazywani będą „jedynkami”. Drugą kategorią są „miejsca mandatowe”. Terminem ten określane są miejsca od góry listy, odpowiadające liczbie mandatów, zdobytych przez daną listę w danym okręgu. Wielkość ta jest określana ex post, choć można też

przyjąć za punkt odniesienia wyniki poprzednich wyborów. Takie miejsca można nazwać „antycypowanymi miejscami mandatowymi”. W podstawowym modelu takie miejsca mandatowe odpowiadają sytuacji, w której stosowana byłaby lista zamknięta, tak jak w wyborach w Hiszpanii czy Portugalii. Przy takim rozwiązaniu kandydaci z takich miejsc nieodwołalnie zdobywaliby mandat. Wyniki wcześniejszych analiz pokazują, że na wyróżnienie zasługuje też ostatnie miejsce na liście. W wyborach 2007-2011 kandydaci startujący z takiego miejsca zajmowali średnio w rankingu wyborców miejsce pomiędzy siódmym a ósmym. Wyniki wyborów 2019 dla wszystkich partii potwierdziły taki trend. Co za tym idzie, kandydaci z ostatniego miejsca byli uznawani za zajmujący miejsce mandatowe, jeśli lista zdobyła w danym okręgu co najmniej 8 mandatów. Nie były to przypadki częste, lecz też wcale nie takie odosobnione. Przez „ wagę miejsca” rozumiana jest odwrotność numeru miejsca. Dla potrzeb wyznaczania wagi, przyjęto dla ostatniego miejsca numer 7,5.

Kandydaci z miejsc mandatowych nazywani będą „strzelcami”. Określenie to, jeśli nie jest to doprecyzowane inaczej, obejmuje również „jedyńki” w okręgach, w których dana partia zdobyła choć jeden mandat. Pozostali kandydaci nazywani będą „naganiaczami”. Przez „przetasowanie” rozumiana będzie sytuacja, w której ranking, sporządzony na wyborców daje inną kolejność od tej, w jakiej na liście zostali umieszczeni kandydaci. W szczególności zaś – jeśli kandydat umieszczony poza miejscami mandatowymi zdobywa mandat, zaś nie zdobywa go jeden ze „strzelców”.

Przez „macierzysty powiat” rozumiane będzie ten powiat (bądź miasto-powiat), w którym zameldowany jest dany kandydat zgodnie z zapisami bazy danych PKW. „Spadochroniarzami” nazywani będą kandydaci, którzy zamieszkują poza danym okręgiem wyborczym. Terminem „inkumbent” określany będzie kandydat zabiegający o reelekcję – czyli taki, który w poprzednich wyborach zdobył mandat w danym okręgu.

Charakterystyką, którą można opisać sytuację w okręgu, lub też w jego wydzielonej części, jest efektywna liczba kandydatów. Jest ona obliczana tak samo jak popularna w naukach politycznych efektywna liczba partii. Podobny charakter ma efektywna liczba powiatów, rozumiana jako wskaźnik zróżnicowania pod względem struktury terytorialnej głosów oddanych na daną listę, bądź danego kandydata. „Skuteczność głosu preferencyjnego” to procent głosów preferencyjnych, które zostały oddane na tych kandydatów, którzy ostatecznie zdobyli mandaty.

Przedstawiane analizy są całkowicie oparte na analizie wyników wyborów, z uwzględnieniem wyborów wcześniejszych. W części przypadków wykorzystywane będą informacje dotyczące pełnienia przez kandydatów oficjalnych funkcji w rządzie lub innych strukturach władzy. Wiedza pochodząca z takich źródeł, jak badania sondażowe, jest pomocna jako impuls do wyczulenia na poszczególne problemy. W szczególności warto tu wskazać na wyniki badań, które pokazują, że głosowanie jest aktywnością zbiorową, nie zaś indywidualną i jest bardzo silnie warunkowane przez sieci społeczne.

Próby wyjaśnienia tak złożonego procesu mogą mieć postać tworzenia modeli opartych na wielorakiej regresji liniowej, czyli zakładających kumulatywny efekt poszczególnych czynników. Wydaje się jednak, że omawiane zjawisko wymaga stosowania modeli bardziej złożonych, które

zwracają uwagę na nieliniowe zależności zachodzące pomiędzy zmiennymi. Odwołując się do metodologicznego eksperymentu Reina Taagepera z prawem grawitacji, można potraktować go jako inspirację nie tylko do ostrożności w stosowaniu modeli liniowych, ale także do zwrócenia uwagi na to, że poszczególne czynniki mogą oddziaływać w taki sposób, że ostateczny efekt jest zależny od iloczynu licznych czynników. Stworzenie takiego modelu jest ambitnym przedsięwzięciem i pierwszym krokiem w tym kierunku jest analiza zakładająca porównanie ekstremalnych przypadków działania badanego systemu.

Analiza ekstremów

W przedstawionym opracowaniu analizie zostały poddane wyniki partii zwycięskiej w wyborach 2019 roku – PiS – w czterech okręgach. Okręgi te zostały wybrane na podstawie dwóch kryteriów, w taki sposób, by spróbować uchwycić kluczowy element wynikający z realnego oddziaływania głosu preferencyjnego.

Dwa pierwsze okręgi 23 (Rzeszów) i 25 (Gdańsk), zostały wybrane, ponieważ doszło w nich do największych przetasowań wynikających z używania przez wyborców głosu preferencyjnego. Z 10 mandatów zdobytych przez PiS w okręgu rzeszowskim, 4 przypadły kandydatom, którzy znaleźli się na miejscach niemandatowych. To znaczy, że w rankingu, który zdecydował o podziale mandatów, przeskoczyli oni kandydatów, którzy znajdowali się na miejscach mandatowych. Była to największa liczba znaczących przetasowań i jeden z najwyższych procentów w stosunku do liczby mandatów. W okręgu gdańskim 2 z 4 mandatów zostały zdobyte przez kandydatów startujących z miejsc niemandatowych. Był to z kolei najwyższy procent mandatów, które zostały zdobyte przez „naganiaczy”.

Dla każdego z tych okręgów, dobrano do pary drugi okręg, który pod maksymalną liczbą charakterystyk był zbliżony do bazowego, ale różnił się tym, że nie nastąpiły tam żadne znaczące przetasowania. Mandaty zostały zdobyte przez kandydatów, którzy zajmowali kolejne miejsca na liście. Dla okręgu rzeszowskiego taką parą był okręg 18 (Siedlce). Również w tym okręgu, tylko o jedną pozycję niżej w rankingu poparcia dla PiS, partia ta zdobyła 9 mandatów na 12. Żaden z nich nie przypadł kandydatowi, który znajdował się na miejscu niemandatowym. Obydwa te okręgi mają podobną charakterystykę, w ich skład wchodzi po dwa miasta-powiaty i po 11 powiatów ziemskich. Parą dla okręgu gdańskiego był okręg 41 (Szczecin), w którym PiS także zdobyło 4 mandaty, ale wszystkie trafiły do kandydatów zajmujących czołowe miejsce na liście. W tej parze okręgów – Gdańsk i Szczecin – struktura terytorialna jest także zbliżona. W każdym jest jedno duże miasto-powiat, jedno małe (Sopot i Świnoujście) oraz grupa powiatów ziemskich. Powiaty te nie są liczne jak w przypadku okręgów rzeszowskiego czy siedleckiego, ale ludność ich wszystkich przeważa największe miasto, choć jest rozproszona. Tym samym można z jednej strony porównać dwie pary okręgów o wysokim oddziaływaniu głosu preferencyjnego oraz takie, w których głos preferencyjny potwierdził decyzję partii. Jedna para to okręgi o wysokim poparciu, zaś druga zaś o poparciu zdecydowanie poniżej średniej.

Krótką charakterystyką wymaga przedstawienia sytuacji we wszystkich tych okręgach na tle poprzednich lat. Kluczowym pytaniem dla takich analiz jest status inkumbenta. Jak wyglądała sytuacja w przypadku wybranych okręgów? W okręgu rzeszowskim w poprzednich wyborach PiS zdobyło 12 mandatów i z pośród 12 posłów, wszyscy ponownie ubiegali się o mandat. Nie zajęli oni jednak miejsc w takiej samej kolejności, jaka była na listach w poprzednich wyborach, ani w takiej, jakie miejsce w rankingu dały im wyniki poprzednich wyborów. W szczególności zmiana zaszła na pierwszym miejscu na liście. Józefa Hrynkiewicz, która zajmowała jedynekę w 2015 roku, wystartowała z trzeciego miejsca, natomiast na pierwszym miejscu znalazł się Krzysztof Sobolewski, który nie startował w poprzednich wyborach, będący sekretarzem generalnym partii. Obydwoje, zgodnie z bazą danych PKW, są zamieszkali w Warszawie. Na liście znalazł się jeszcze jeden kandydat zamieszkały w Warszawie – Marcin Warchol - który otrzymał ostatnie miejsce na liście. W odróżnieniu od poprzedników, pełnił funkcję wiceministra w Ministerstwie Sprawiedliwości, nie miał natomiast wcześniejszych doświadczeń w startach wyborczych. Jest on zameldowany w Warszawie, ale był urodzony w jednym z powiatowych miast w okręgu, w Nisku.

Jeśli chodzi o listę w okręgu siedleckim, to zaszła tu podobna zmiana. Dotychczasowy lider listy, Marek Zagórski, zamieszkały w Warszawie, trafił na miejsce czwarte. Nastąpiła zatem zamiana lidera, ale pozostał on na liście. Marek Zagórski znalazł się w 2015 roku na jej czele w ramach porozumienia koalicyjnego z ugrupowaniem Jarosława Gowina, został on następnie Ministrem Cyfryzacji, zmienił przynależność partyjną wstępując w szeregi PiS. Na pierwszym miejscu na liście znalazł się inny minister z dotychczasowego rządu, poseł Tchórzewski, a za nim Henryk Kowalczyk (również minister). W wyborach 2019 roku po pierwsze nie wystartowała jedna z dotychczasowych posłanek, Krystyna Pawłowicz. Jeden z dotychczasowych posłów – Daniel Milewski - zajął ostatnie miejsce, z którego startując zdobył mandat w wyborach 2015.

W okręgu gdańskim na pierwszym miejscu również znalazł się "spadochroniarz", czyli zamieszkały poza okręgiem, chociaż pochodzący z sąsiedniej Gdyni, gdzie po raz pierwszy zdobył wcześniej mandat poselski - wiceminister kultury Jarosław Selin. Startując z tego samego miejsca, w tym samym okręgu, zdobył mandat w 2015 roku. Mandaty dla PiS zdobyło wtedy 5 kandydatów, a 4 z nich wystartowało ponownie. Wyjątkiem był dotychczasowy poseł Andrzej Jaworski, który zrezygnował z mandatu w związku z zatrudnieniem na kierowniczym stanowisku w PZU. Co bardzo charakterystyczne, na drugim miejscu znalazł się Kacper Płażyński, który był kandydatem partii na prezydenta Gdańska, i który co prawda przegrał, ale zyskał popularność jako jeden z najbardziej rozpoznawalnych kandydatów swojego ugrupowania w wyborach samorządowych.

Zmiana na stanowisku lidera miała miejsce również w okręgu szczecińskim, gdzie dotychczasowy wieloletni lider listy Joachim Brudziński wiosną 2019 roku zdobył mandat w wyborach do Parlamentu Europejskiego, a na jego miejsce pojawił się inny minister, Marek Gróbarczyk, również zamieszkały w Warszawie. Był on dwukrotnie wybrany na europosła z okręgu obejmującego sejmowy okręg szczeciński. Z mandatu europosła zrezygnował w momencie objęcia stanowiska Ministra Gospodarki Morskiej.

Zatem w trzech z czterech badanych okręgów, na pierwszym miejscu znaleźli się kandydaci pochodzący spoza okręgu. Nie jest to bardzo nietypowa sytuacja – na listach PiS aż 16 „jedynek” zostało obsadzonych „spadochroniarzami”. W jednym okręgu na pierwszym miejscu znalazł się poseł startujący wcześniej z dalszego miejsca. W jednym okręgu lider listy został zachowany, a w pozostałych trzech doszło do zmiany, przy czym w jednym przypadku jedynka spadła na dalsze miejsce, zaś w dwóch nie wystartowała.